

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wszyscy żyjemy w lęku

Sześć tez o lęku, o tym, dlaczego skutecznie przeszkadza
on w walkach i o jedynej strategii jego przezwyciężenia

Institute for Precarious Consciousness

Institute for Precarious Consciousness
Wszyscy żyjemy w lęku
Sześć tez o lęku, o tym, dlaczego skutecznie przeszkadza on w walkach i o
jedynej strategii jego przezwyciężenia
2014

[https://www.facebook.com/Maszynowe-gromady-w-zintegrowanym-
globalnym-kapitalizmie-103901794429956/](https://www.facebook.com/Maszynowe-gromady-w-zintegrowanym-globalnym-kapitalizmie-103901794429956/)

pl.anarchistlibraries.net

2014

Spis treści

1: Każda faza kapitalizmu ma swój dominujący afekt reaktywny . .	3
2: Współczesny opór zrodził się na fali lat 60., w odpowiedzi na do- minujący afekt nudy	5
3: Kapitalizm w dużej mierze wchłonął walkę przeciwko nudzie . .	6
4: We współczesnym kapitalizmie dominującym afektem reaktyw- nym jest lęk	7
5: Stany lękowe są dziś tajemnicą poliszynela	9
6: Obecne taktyki i teorie nie działają. Potrzebujemy nowych tak- tyk i teorii, by walczyć z lękiem	11
7: Potrzebujemy nowej formy podnoszenia świadomości, skupio- nej na prekarność	13

Sześć tez o lęku, o tym, dlaczego skutecznie przeszkadza on w walkach i o jedynej strategii jego przewyciężenia¹

1: Każda faza kapitalizmu ma swój dominujący afekt reaktywny²

Każda faza kapitalizmu ma swój szczególny afekt, który trzyma ją w całości. Nie jest to jednak statyczna sytuacja. Panowanie danego afektu³ trwa tylko do czasu, aż sformułowane zostaną strategie oporu, umożliwiające przełamanie danego afektu i / lub jego społecznych źródeł. Kapitalizm zatem nieustannie popada w kryzysy i dokonuje rekompozycji związanej z nowymi dominującymi afektami.

¹ Omówienie to nie jest do końca adekwatne w odniesieniu do krajów globalnego Południa. Specyficzne warunki panujące na Południu sprawiają, że dominujące tam kapitalistyczne formy społeczne postrzegać należałoby raczej jako nakładające się na wcześniejsze stadia kapitalizmu i systemów pre-kapitalistycznych niż zastępujące je. Strategie walk prowadzonych na osi między nędzą a nudą pozostają tam zatem wciąż efektywne. Na Południu doświadczają się szczególnego rodzaju prekarność, która nie istniała w poprzednich okresach: mamy na myśli masowe, wymuszone oddzielenie ogromnych przestrzeni świata od globalnego kapitalizmu (dotyczy to zwłaszcza Afryki), przy jednoczesnym masowym rozwoju sektora nieformalnego, który obecnie niemal całkowicie przyćmiewa sektor formalny. Sektor nieformalny zapewnia żywny grunt do prowadzenia polityki autonomii, co wynika z przykładów takich jak El Alto (samoorganizujące się ubogie miasto, które ma kluczowe znaczenie dla ruchów społecznych Boliwii), powstanie Zapatystów (które doprowadziło do ustanowienia autonomicznej wspólnoty rdzennych mieszkańców w Chiapas) czy ruchy takie jak Abahlali baseMjondolo (autonomiczny ruch mieszkańców nieformalnej osady w Południowej Afryce).

Często mamy tu jednak do czynienia z rodzajem kolektywnej prekarność, jako że państwo może (na przykład) wyburzyć slumsy, wywłaszczyć ulicznych handlarzy lub stosować sankcje wobec osób działających nielegalnie – i faktem jest, że czyni to cyklicznie. Samospalenie pewnego ulicznego handlarza, który wcześniej został wywłaszczony przez państwo, wywołało bunt w Sidi Bouzid, który później przerodził się w Arabską Wiosnę. Masowe niepokoje wywołane podobnymi czynnikami stają się coraz bardziej powszechne również w Chinach. Zdarza się też, że sektor nieformalny zdominowany jest przez hierarchiczne gangi lub sieci autorytarnych partii (takich jak Bractwo Muzułmańskie).

² Afekt: emocja, cielesna dyspozycja oraz forma relacji.

³ Gdy mówimy o dominującym afekcie, nie oznacza to, że uważamy, iż w danym procesie bierze udział tylko jeden afekt reaktywny. Nowy afekt dominujący może mieć dynamiczny związek z innymi afektami: pracownik centrum obsługi telefonicznej jest znudzony i nędźnie opłacany, ale to lęk jest tym, co trzyma go w ryzach, co zabezpiecza system przed użyciem przez pracownika starych taktyk, takich jak angażowanie się w związki zawodowy, sabotowanie lub porzucenie miejsca pracy.

Jednym z aspektów dominującego afektu w każdej fazie jest to, że afektów stanowi tajemnicę poliszynela, jest czymś, co każdy wie, ale nikt tego nie przyznaje, nikt o tym nie mówi. Jak długo dominujący afekt jest tajemnicą poliszynela, tak długo pozostaje on efektywny, a strategię jego zwalczania nie mogą się wyłonić.

Tajemnice poliszynela są zwykle personalizowane. Problem jest widoczny tylko na poziomie jednostki, na poziomie jej psychologii; społeczne przyczyny problemu pozostają ukryte. W każdej fazie ofiary systemu oskarżane są o cierpienie, które to system wywołał. To sprawia, że fundamentalna część funkcjonalnej logiki systemu przedstawiana jest jako przypadkowy i łatwy do zlokalizowania problem.

W erze nowoczesnej (aż do powojennego kompromisu) dominującym afektem była nędza. Panująca w XIX wieku narracja brzmiała: kapitalizm prowadzi do powszechnego bogacenia się. Tajemnicą poliszynela w tej narracji była nędza klasy robotniczej. Ujawnienia owej tajemnicy dokonali rewolucjonisci. Pierwsza fala nowoczesnych ruchów społecznych w XIX wieku stanowiła maszynę do zwalczania nędzy. Taktyki takie jak strajki, walki o wyższe płace, polityczna organizacja, pomoc wzajemna, spółdzielczość czy fundusze strajkowe były skutecznymi sposobami na pokonanie panującej nędzy poprzez zapewnienie wszystkim pewnego minimum socjalnego. Niektóre z tych strategii wciąż działają, jeśli chodzi o zwalczanie nędzy.

Kiedy nędza przestała być strategią kontroli, kapitalizm „przełączył się” na nudę. W połowie XX wieku dominująca narracja publiczna brzmiała: standard życia – w ramach którego poszerzony został dostęp do konsumpcji, opieki zdrowotnej i edukacji – wzrasta. W bogatych krajach wszyscy są szczęśliwi, a biedne kraje są na najlepszej drodze do rozwoju. Tajemnicą poliszynela było to, że wszyscy czuli nudę. Był to efekt działania systemu fordowskiego, który panował aż do lat 80. XX wieku – systemu opartego na pełnoetatowej pracy na całe życie, gwarantowanej opiece państwa, masowej konsumpcji, masowej kulturze i wchłonięciu ruchu robotniczego, który powstał, by zwalczać nędzę. Bezpieczeństwo pracy i świadczenia socjalne zredukowały lęk i nędzę, ale praca była nudna, oparta na prostych, repetytywnych czynnościach. Kapitalizm z połowy stulecia dawał wszystko, co niezbędne do przetrwania, ale żadnych możliwości realnego przeżywania życia; był to system oparty na karmieniu ludzi siłą aż do przesytu.

Oczywiście nie wszyscy robotnicy w erze fordyzmu mieli stabilne zatrudnienie i poczucie bezpieczeństwa – ale taki był domyślny model pracy i to wokół niego zaaranżowany został system. W rzeczywistości w tej fazie ist-

które dziś zostały wyparte – słowem, mogą stać się podstawą maszyny zwalczającej stany lękowe.

niały trzy różne modele transakcji, ale to transakcja robotnika kategorii B – nuda za bezpieczeństwo – była najczęstszą w koniunkturze fordowskiej. Dziś transakcja robotnika kategorii B została w dużej mierze wyeliminowana, pozostawiając lukę między transakcjami robotników kategorii A i C (tych włączonych do społeczeństwa konsumpcyjnego i posiadających autonomię oraz tych najbardziej marginalizowanych, pozbawionych bezpieczeństwa).

2: Współczesny opór zrodził się na fali lat 60., w odpowiedzi na dominujący afekt nudy

Jeśli każde stadium dominującego systemu ma swój dominujący afekt, to każde stadium oporu potrzebuje strategii, które pozwolą ów afekt pokonać lub zlikwidować. Jeśli pierwsza fala ruchów społecznych była maszyną zwalczającą nędzę, to druga fala (lata 60. i 70. lub szerzej: lata 1960–1990) była maszyną zwalczającą nudę. To fala, z której zrodziły się nasze ruchy i która nadal inspiruje większość naszych teorii i praktyk.

Większość taktyk tej ery stanowiła/stanowi sposoby na ucieczkę od cyklu pracuj-konsumuj-umieraj. Sytuacjoniści zapoczątkowali całą serię taktyk wymierzonych w nudę, deklarując: „Nie chcemy świata, w którym pewność, że nie umrzemy z głodu, okupiona jest ryzykiem śmierci z nudów”. Autonomiści zwalczali nudę poprzez odmowę pracy, zarówno w fabryce (sabotaż i spowalnianie produkcji), jak i poza nią (spóźnienia i porzucanie miejsc pracy). Te formy protestu były łączone z szerszym procesem społecznym kontrkulturowego Exodusu – wyjścia poza dominujące formy nudnej pracy i nudnych ról społecznych.

W ramach ruchu feministycznego „choroba gospodyni domowej” została skonceptualizowana jako problem systemowy w latach 60. Późniejsze niezadowolenie ujawniało się wraz z praktykami podnoszenia świadomości oraz publikowanymi tekstami i organizowanymi akcjami (od „The Myth of Vaginal Orgasm” aż do wystąpień Redstockings na rzecz dostępu do aborcji), które w praktykach tych miały swój początek. Podobne tendencje można dostrzec w Teatrze Uciśnionych, pedagogice krytycznej, w stylach akcji bezpośrednich (karnawałowym, bojowym i pacyfistycznym), a nawet w późnych ruchach lat 90.: w imprezach rave, Reclaim the Streets, w kulturze DIY i kulturze hakerskiej.

Przejdźcie od nędzy do nudy, jakie miało miejsce w połowie XX wieku, było kluczowe dla wyłonienia się nowej fali buntu. Na samym końcu tej fali jesteśmy my. Tak jak taktyki pierwszej fali wciąż działają, gdy chodzi o zwalczanie nędzy, tak taktyki drugiej fali wciąż są skuteczne, jeśli chodzi o nudę. Problem w tym, że coraz rzadziej to nuda jest naszym głównym wrogiem. Oto dlaczego stawiając opór, znajdujemy się dziś w patowej sytuacji.

3: Kapitalizm w dużej mierze wchłoniął walkę przeciwko nudzie

Nastąpiło częściowe przechwycenie walki przeciwko nudzie. Kapitalizm stopniowo zmierzał ku wyjściu poza pracę i stworzył fabrykę społeczną – pole, w którym całe społeczeństwo zorganizowane jest niczym miejsce pracy. Prekaryzacja służy zmuszeniu ludzi do tego, by powrócili do pracy w ramach jej rozszerzonej przestrzeni, w ramach całej fabryki społecznej.

Możemy wyliczyć wiele przykładów takiego działania. Firmy zaadaptowały płaskie modele administracyjne, zachęcając pracowników nie tylko do zarządzania pracą, ale i do inwestowania ich własnej duszy w pracę. Społeczeństwo konsumpcyjne proponuje obecnie szeroką gamę niszowych produktów i nieustannie rozprasza naszą uwagę, co nie jest determinowane przez masowe gusta w takim samym stopniu jak wcześniej. Nowe produkty, takie jak gry wideo i social media, wiążą się z wyższymi poziomami zaangażowania jednostki i ze zdesocjalizowaną stymulacją. Doświadczenia związane z miejscem pracy są niejednolite za sprawą mikroróżnic i zarządzania wydajnością, ale i za sprawą mnożenia się prac dorywczych i rozmaitych form samozatrudnienia na marginesach kapitalizmu. Kapitalizm pobudził rozwój zapośredniczonych, wtórnych tożsamości – autoportretów publikowanych w mediach społecznościowych, widzialnej konsumpcji, kształcenia ustawicznego – z których wszystkie muszą być obsesyjnie podtrzymywane. Różne formy oporu znane z poprzedniego okresu zostały przechwycone lub przywrócone do życia w przechwyconej formie, podczas gdy ich oryginalne postaci wygasły: przykładowo, korporacyjny klub nocny i festiwal muzyczny zastąpiły imprezy rave.

Rezultatem ma być utworzenie pewnego rodzaju grupy opartej na podobieństwach [partycypantów], ale skupionej raczej na własnej perspektywie i jej analizie niż na akcji. Powinno być jednak rzeczą wiadomą, że taka nowa uważność musi ostatecznie obrócić się w działania; w innym wypadku pozostanie tylko frustrującą introspekcją.

Strategia taka wzmocni naszą praktykę na wiele sposobów. Po pierwsze, grupy tego typu mogą dać nam zasób potencjalnych współników. Po drugie, mogą one przygotować ludzi na przyszłe momenty buntu. Po trzecie, mają one potencjał dokonania zwrotu w polu tak zwanej opinii publicznej, jako że stwarzają kontekst ułatwiający działanie. Grupy mogą również funkcjonować jako systemy życiowego wsparcia i jako przestrzenie umożliwiające chwilowe wynurzenie się z teraźniejszości. Zapewniłyby rodzaj płynności radykalnym i dysydenckim koncepcjom, której brakuje dziś większości ludzi.

Lęk wzmocniamy jest za sprawą faktu, że nigdy nie jest jasne to, czego chce od nas „rynek”, że żądanie konformizmu jest ściśle związane z niejasnym zbiorem kryteriów, których nie można ustalić z góry. Dziś nawet najwięksi konformiści nie są niezastąpieni, jako że wciąż wdrażane są nowe technologie zarządzania i produkcji. Jedną z funkcji dyskusji w małych grupach i podnoszenia świadomości jest konstruowanie perspektywy, która pozwoliłaby właściwie interpretować sytuację.

Jednym z głównych problemów, [jakie napotkają opisywane tu praktyki], będzie podtrzymanie regularnego zaangażowania w kontekście nieustannej presji na czas i uwagę. Proces [podnoszenia świadomości] ma wolniejsze tempo i bardziej ludzką skalę niż jest to dziś kulturowo akceptowalne. Jednakowoż grupom takim atrakcyjności dodaje fakt, że oferują one odpoczynek od codziennego znoju, a także, być może, spokojniejszy styl interakcji, który zmniejsza presję uwagi. Partycypanci będą musieli nauczyć się mówić głosem autoekspresji (a nie odgrywać neoliberalny performans, zakorzeniony w przymusie dzielenia się banalnymi informacjami), a także słuchać i analizować.

Inny problem dotyczy złożoności doświadczeń. Osobiste doświadczenia są silnie zróżnicowane ze względu na zniuansowane formy dyskryminacji wbudowane w semiokapitalistyczny kod. To czyni analityczną część procesu szczególnie istotną.

Przed wszystkim proces ten powinien pomóc nam dokonać nowych ustaleń na temat źródeł lęku. Ustalenia te mogą stać się bazą dla nowych form walki, nowych taktyk i punktem wyjścia do odrodzenia się sił aktywnych,

- Zdobywanie głosu i ekspresja. Kultura milczenia, oplatająca tajemnicę poliszynela, musi zostać obalona. Istniejące dziś założenia muszą zostać zdenaturalizowane i zakwestionowane, musimy wyrzucić policję z naszych głów. Praktykowanie głosu przenosi odniesienie do prawdy i rzeczywistości z systemu na mówiącego, przyczyniając się do odwrócenia perspektywy – musimy widzieć świat z własnej perspektywy i przez pryzmat własnych pragnień, nie systemu. Zszywanie rozmaitych doświadczeń i historii jest istotnym sposobem na odzyskanie głosu. Ten proces jest zarówno artykulacją, jak i ekspresją.
- Konstruowanie przestrzeni dezalienacji. Poprzez istnienie takiej przestrzeni społeczne oddzielenie zostaje zredukowane. Przestrzeń ta umożliwia krytyczny dystans do własnego życia, a także dostarcza pewnego rodzaju emocjonalnej siatki bezpieczeństwa w czasie prób transformacji i zwalczania lęku. Nie powinna to być zwykła przestrzeń samopomocy, służąca podtrzymywaniu już teraz istniejących aktywności, ale raczej przestrzeń rekonstruowania radykalnej perspektywy.
- Analizowanie i teoretyzowanie na temat strukturalnych źródeł [opresji] w oparciu o podobieństwa doświadczeń. Nie chodzi o to, by po prostu opowiadać o doświadczeniach, ale o to, by dokonać ich transformacji i restrukturyzacji poprzez ich teoretyzację. Członkowie grupy zmieniają główne znaczenie swoich doświadczeń, mapując je przy użyciu innych [niż wcześniej] założeń. Często ma to miejsce wtedy, gdy znajdujemy wzorce doświadczeń związane z teorią wyzwolenia i widzimy problemy osobiste oraz małe krzywdy jako symptomy szerszych problemów strukturalnych. To z kolei prowadzi do powstania nowej perspektywy, słownika motywów; anty-anty-politycznego horyzontu.

Celem jest doprowadzenie do „kliknięcia” – momentu, w którym strukturalne źródła problemów nagle nabierają sensu w relacji do indywidualnych doświadczeń. Kliknięcie jest tym, co skupia i przekształca gniew. Lepsze zrozumienie [sytuacji] może złagodzić presję psychologiczną i sprawić, że na uwarunkowania odpowiemy gniewem, a nie depresją i stanami lękowymi. Możliwe, że do tworzenia takich grup zachęcić może ludzi prezentowanie owych grup jako form samopomocy – nawet jeśli ludzie ci odrzucają adaptacyjną orientację działań terapeutycznych i procesów opartych na budowaniu poczucia własnej wartości.

4: We współczesnym kapitalizmie dominującym afektem reaktywnym jest lęk

Tajemnicą poliszynela jest dziś to, że wszyscy cierpią na stany lękowe. Lęk przeniósł się z poprzednich, łatwych do zlokalizowania przestrzeni (takich jak seksualność) na całe pole społeczne. Wszelkie formy intensywności, autoekspresji, więzi emocjonalnych, bezpośredniości i czerpania przyjemności są teraz podszyte lękiem. Lęk stał się filarem podporządkowania.

Spora część społecznej podszewki związanej ze stanami lękowymi dotyczy wszechobecnej i posiadającej różne oblicza sieci inwigilacji. National Security Agency i monitoring wizyjny, audyty zarządzania wydajnością, agencje pracy, system przywilejów więziennych, nieustanne egzaminowanie i klasyfikowanie najmłodszych uczniów. Ale ta sieć jest oczywiście tylko zewnętrzną skorupą. Musimy myśleć o tym, jakimi sposobami neoliberalna koncepcja sukcesu zaszczerpia owe mechanizmy inwigilacji wewnątrz samej podmiotowości i życia większej części populacji.

Musimy myśleć o tym, jak świadomie i pozornie dobrowolne eksponowanie się ludzi poprzez media społecznościowe, widzialną konsumpcję i jednoznaczne zajmowanie stanowisk w polu opinii staje się jednocześnie performansem w polu niegasnących spojrzeń wirtualnych innych. Musimy myśleć o tym, jak spojrzenie wykrzywia nasze sądy, miary i sposoby wzajemnego poznawania się jako współfaktorów nigdy niekończącego się performansu. Nasz sukces w tym performansie wpływa absolutnie na wszystko, od dostępu do ludzkiego ciepła, aż do naszej zdolności do pozyskania środków utrzymania, nie tylko w formie płacy, ale również kredytu. Obszary zewnętrzne wobec pola zapośredniczonej inwigilacji są wciąż zamykane, jako że przestrzenie publiczne są biurokratyzowane i prywatyzowane, a szeroki zakres ludzkiej aktywności kryminalizowany, co argumentuje się kwestiami bezpieczeństwa, zakłócania porządku, jakości życia czy antyspołecznych zachowań.

W tym nieustannie sekurytyzowanym i doskonale widocznym polu każe się nam komunikować ze sobą nawzajem. To, co niekomunikowalne, zostało wykluczone. Od kiedy wszystkich nas można zastąpić, system grozi nam przymusowym odłączeniem od sieci w dowolnym momencie, a dzieje się to w kontekście, w którym wszelkie alternatywy są z góry wykluczone, a więc przymusowe odłączenie pociąga za sobą desocjalizację – prowadzi to do absurdu „wyboru” między zesocjalizowaną inkluzją i zesocjalizowanym wykluczeniem. Groźba ta przejawia się w niewielkim stopniu we wszyst-

kich praktykach dyscyplinarnych – od zerwanych połączeń i internetowych banów, aż po zwolnienia z pracy i sankcje związane ze świadczeniami socjalnymi – a swoją kulminację ma w drakańskich formach odosobnienia, jakie funkcjonują w więzieniach. Reżimy takie są stopniem zero kontroli-poprzez-lęk: warunki nieustającej groźby załamania się wszystkich form łączności ze światem doprowadzić mają do rozpadu osobowości.

Dominujący obecnie afekt lęku znany jest również jako prekarność. Prekarność to rodzaj niepewności, który wiąże się z traktowaniem ludzi jako nieustannie dyspozycyjnych i zawsze możliwych do zastąpienia, by w ten sposób narzucić im kontrolę. Prekarność różni się od nędzy tym, że to, co niezbędne do życia, nie jest tu w prosty sposób nieobecne. Jest dostępne, ale warunkowo wstrzymane.

Prekarność prowadzi do ogólnego braku nadziei; to ciągle pobudzanie ciała bez jego uwolnienia. Wciąż rośnie liczba młodych ludzi, którzy żyją w domu rodzinnym. Znaczna część populacji – ponad 10% Wielkiej Brytanii – bierze antydepresanty. Wskaźnik urodzeń spada, bo w związku z brakiem bezpieczeństwa młodzi ludzie niechętnie zakładają rodziny. W Japonii miliony młodych ludzi nigdy nie opuściły domów rodzinnych (hikikomori), podczas gdy inni dosłownie zaharowują się na śmierć w skali epidemicznej. Badania pokazują, że połowa populacji Wielkiej Brytanii doświadcza braku bezpieczeństwa dochodowego. Z ekonomicznego punktu widzenia aspekty systemu opartego na lęku obejmują „szczupłą produkcję”, finansjalizację i wynikające z niej niewolnictwo związane z zadłużeniem, błyskawiczną komunikację i odpływy środków finansowych, a także globalizację produkcji. Miejsca pracy takie jak centra obsługi telefonicznej stają się coraz powszechniejsze – każdy stara się tu uważać i utrzymać oczekiwaną od niego „orientację na usługi”, a przy tym nieustannie poddawany jest kolejnym testom i narażony jest na potencjalne porażki, zarówno z punktu widzenia ilościowych oczekiwań co do wykonanych telefonów, jak i procesów, które nie pozwalają większości pracowników utrzymać pracy dłużej (muszą oni pracować przez sześć miesięcy, by zakończyć staż i otrzymać posadę). Zarządzanie wizerunkiem sprawia, że przepaść między oficjalnymi regułami a tym, co dzieje się naprawdę, jest większa niż kiedykolwiek. Atmosfera po 11 września sprawiła, że stany lękowe rozszerzyły swój zasięg na globalną politykę.

7: Potrzebujemy nowej formy podnoszenia świadomości, skupionej na prekarności

By sformułować nowe rozwiązania problemu powszechnego lęku, musimy zacząć od początku. Musimy oddolnie skonstruować nowy zestaw wiedzy i teorii. Do tego z kolei potrzebujemy wielu dyskusji, które pozwolą przeciąć się rozmaitym doświadczeniom związanym z obecną sytuacją i teoriami transformacji. Musimy rozpocząć ten proces w obrębie warstw uciśnionych i wykluczonych – ale nie ma żadnego powodu, byśmy nie mieli zaczynać od nas samych.

Eksplorując możliwości takich praktyk, jako Instytut przyjrzelśmy się poprzednim, podobnym praktykom. Analizując feministyczne praktyki podnoszenia świadomości z przełomu lat 60. i 70., dokonaliśmy następującego podsumowania głównych funkcji [owych praktyk]:

- Produkcja nowej, ugruntowanej [w materialnej rzeczywistości] teorii, pozostającej w relacji z doświadczeniami. Obecnie raz jeszcze musimy raczej zebrać nasze doświadczenia niż teorie znane z minionych faz. Chodzi o to, że nasze sposoby postrzegania własnego położenia zostały ograniczone przez aktualne normy, a więc należy ponownie uczynić tę kwestię przejrzystą. Skupić powinniśmy się na doświadczeniach związanych z tajemnicą poliszynele. Te doświadczenia należy zrelacjonować i zsumować – najpierw wewnątrz grup, później publicznie.
- Rozpoznanie realiów i systemowej natury naszych doświadczeń. Ważną kwestią jest tu uprawomocnienie tych ostatnich. Musimy uznać, że nasz ból jest prawdziwym bólem, że to, co widzimy i czujemy, jest rzeczywiste, że nasze problemy nie są problemami osobistymi. Czasem będzie to za sobą pociągało przywoływanie doświadczeń, które zlekceważyliśmy lub wyparliśmy. Czasem będzie się to wiązało z kwestionowaniem personalnego wymiaru problemów.
- Transformacja emocji. Ludzie są sparaliżowani przez emocje, których nie da się nazwać, oraz przez powszechne „czucie się jak gówno”. Te emocje trzeba przekształcić w poczucie niesprawiedliwości, rodzaj gniewu, który nie jest naznaczony resentymentem, jest bardziej skoncentrowany na problemie, pobudza autoekspresję i reaktywację oporu.

zonych jest na prekarne warunki zatrudnienia i system redukcji świadczeń socjalnych. Nie udaje się nam uciec przed ogólną produkcją lęku.

Jeśli pierwsza fala stworzyła maszynę zwalczającą nędzę, a druga fala maszynę zwalczającą nudę, to tym, czego potrzebujemy teraz, jest maszyna zwalczająca lęki – i jest to oczywiście coś, czym nie dysponujemy. Jeśli patrzymy z wnętrza lęku, to znaczy, że nie dokonaliśmy jeszcze „odwrócenia perspektywy”, jak nazywali to sytuacjoniści – powinniśmy patrzeć z punktu widzenia pragnienia, a nie władzy. Dominujące dziś formy oporu wciąż wywodzą się z walk przeciwko nudzie, a jako że nudę zastąpiły stany lękowe, przestały one być efektywne.

Współczesny opór nie zwalcza i nie może zwalczyć lęku. Często wiąże się on ze świadomym wystawianiem się na zagrożenia, które wywołują lęk. Insurekcjoniści przezwyciężają lęk, przekuwając negatywne afekty w gniew, i wykorzystując ów gniew niemal jak pocisk batalistyczny. W wielu przypadkach daje to alternatywne ujęcie dla lęku. Ciężko jest jednak przejść od lęku do gniewu, za to łatwo jest o ruch w drugą stronę, a więc o ruch, który ma związek z traumą. Zauważyliśmy pewną tendencję, typową dla insurekcjonistów, by nie brać na poważnie istnienia psychologicznych barier w przypadku działań bojowych. Ich odpowiedź [na zarysowane wyżej problemy] zdaje się brzmieć: „Po prostu to zrób!”. Ale lęk jest realną, materialną siłą – a nie żadnym upiorem. Oczywiście, jego źródłem często są upiory, ale kwestia wyrwania się z upiornego uścisku rzadko sprowadza się do jego prostego zaniegowania. Istnieje cała seria psychologicznych blokad, które stoją u podstaw iluzorycznej władzy upiora, co ostatecznie jest skutkiem reaktywnego afektu. Mówić „po prostu to zrób!” [komuś, kto cierpi na stany lękowe], to jak mówić „po prostu idź!” komuś, kto ma złamaną nogę.

Sytuacja zdaje się beznadziejna i bez wyjścia, ale wcale tak nie jest. Czujemy tak ze względu na skutki prekarności – ciągły, nadmierny stres, skurczenie się czasu do wiecznej terażniejszości, bezbronność odseparowanych (lub systemowo zapośredniczonych) jednostek, dominacja systemu nad wszystkimi aspektami przestrzeni społecznej. Ze strukturalnego punktu widzenia system jest bardzo wrażliwy. Poleganie na lęku jest desperackim środkiem, wykorzystywanym ze względu na brak silniejszych form podporządkowania. Podejmowana przez system próba działania poprzez utrzymywanie ludzi w poczuciu bezsilności sprawia, że staje się on podatny na nagle zerwania i wybuchy buntu. Jak więc dojść do punktu, w którym przestaniemy czuć się bezsilni?

5: Stany lękowe są dziś tajemnicą poliszynela

Nadmierny lęk i stres to tajemnice poliszynela [w obecnej fazie kapitalizmu]. Jeśli w ogóle są dyskutowane, rozumie się je jako problemy psychologiczne jednostki, często obwinianej przy tym za błędne wzorce myślowe i słabą zdolność adaptacji.

W gruncie rzeczy dominująca narracja publiczna sugeruje, że potrzebujemy więcej stresu, bo dzięki niemu można zapewnić nam „bezpieczeństwo” (poprzez sekurytyzację) i „konkurencyjność” (poprzez zarządzanie wydajnością). Każda panika moralna, każda nowa postać dyscyplinowania i nowa runda wdrażania represyjnych praw zwiększają skumulowaną wagę lęku i stresu, rosnących wraz z nadmiernymi regulacjami. Realna ludzka niepewność jest paliwem dla procesu sekurytyzacji. To błędne koło, bo sekurytyzacja wzmacnia uwarunkowania (dyspozycyjność, inwigilacja, intensywne regulacje), które są początkową przyczyną lęku. W efekcie bezpieczeństwo Ojczyzny staje się substytutem Mojego bezpieczeństwa. Przypomnijmy, miało to już swoje precedensy: wielkość narodu miała być rekompensatą za nędzę, a wojna – kanałem dla frustracji wynikającej z nudy.

Stany lękowe są również kanalizowane „w dół”. Brak kontroli nad własnym życiem, jaki czują ludzie, prowadzi do obsesyjnej walki o odzyskanie owej kontroli przez mikrozarządzanie tym, czym tylko się da. Rodzicielskie techniki zarządzania, na przykład, są reklamowane jako sposoby na zredukowanie lęku rodziców, poprzez dostarczenie im odpowiedniego scenariusza działania. Na szerszym, społecznym planie, ukryte lęki wynikające z prekarności podsycają obsesyjne projekty społecznej regulacji i kontroli. Ten ukryty lęk w coraz większym stopniu przenoszony jest na mniejszości.

Lęk jest personalizowany na wiele sposobów – widzimy to od dyskursu Nowej Prawicy, która obwinia biednych o biedę, aż po współczesne terapie, które traktują stany lękowe jako zaburzenie równowagi neurologicznej lub dysfunkcyjny sposób myślenia. Setki wariacji na temat „zarządzania” – zarządzanie czasem, zarządzanie gniewem, zarządzanie rodzicielskie, self-branding, grywalizacja – oferują podmiotowi cierpiącemu na lęki iluzję kontroli w zamian za jego coraz lepsze dopasowanie do kapitalistycznego modelu podmiotowości. A wiele dyskursów kryminalizujących i wytwarzających koszty ofiarne traktuje prekarności jako kwestię jednostkowego odchylenia, nieodpowiedzialności lub patologicznego samowykluczenia. Wiele z tych dyskursów dąży do utrzymania nadbudowy [superstructure] fordyzmu (nacjonalizm, społeczna integracja) bez jego infrastruktury

[infrastructure] (gospodarka narodowa, państwo dobrobytu, gwarancja zatrudnienia). Doktryny indywidualnej odpowiedzialności mają zasadnicze znaczenie dla tego backlashu, bo zwiększają podatność na zranienia i łatwą zastępowalność jednostek. Istnieje też cały przemysł poczucia własnej wartości, potężny przekaz mediów mówiących ludziom, jak osiągnąć sukces poprzez pozytywne myślenie – tak jakby źródła lęków i frustracji były po prostu iluzoryczne. Wskazuje to na silną tendencję do prywatyzowania problemów, zarówno tych związanych z pracą, jak i tych psychologicznych.

Wcześniej przekonywaliśmy, że ludzie muszą być społecznie odizolowani, by tajemnica poliszynela mogła właściwie działać. Dotyczy to również obecnej sytuacji, w której autentyczna komunikacja jest coraz rzadsza. Komunikacja jest rozpowszechniona bardziej niż kiedykolwiek, ale coraz częściej odbywa się ona kanałami, w których pośredniczy system. W związku z tym w wielu przypadkach zapobiega się realnej komunikacji, nawet jeśli system żąda, by każdy był podłączony do sieci i zdolny do komunikacji. Ludzie raczej przystosowują się do żądań komunikatywności niż wyrażają siebie, a przy tym autocenzurują się w ramach zapośredniczonych przestrzeni. Praca afektywna również nie łagodzi lęku; potęguje cierpienie pracowników, a przy tym zwyczajnie rozprasza konsumentów (badacze odkryli, że stosowane wobec pracowników wymogi, by pozorowali swoje zadowolenie, powoduje poważne problemy psychiczne).

Stopień komunikacji nie ma znaczenia. Rekompozycja wyzwalających sił społecznych – ich ponowne połączenie – nie wydarzy się, dopóki nie pojawią się kanały, którymi będzie można wypowiedzieć tajemnicę poliszynela. W tym sensie ludzie są o wiele bardziej samotni niż kiedykolwiek. Wielu osobom (w tym wielu radykałom) trudno jest zdać sobie sprawę z realności tego, co właściwie czują i czego doświadczają. Dziś [w ramach systemu] problem musi zostać określony ilościowo, zapośredniczony (transmitowany wirtualnie) lub już wcześniej rozpoznany jako polityczny, by w ogóle został uznany za problem realny. Tajemnica poliszynela nie spełnia tych kryteriów, a zatem pozostaje niewidoczna.

6: Obecne taktyki i teorie nie działają.

Potrzebujemy nowych taktyk i teorii, by walczyć z lękiem

W okresach mobilizacji i pomyślnych zmian społecznych ludzie czuli rodzaj wzmocnienia, zdolność do wyrażania siebie, rodzaj autentyczności i odhamowania czy dezalienacji, które to uczucia mogły działać jako skuteczne formy leczenia depresji oraz problemów psychologicznych; rodzaj szczytowego doświadczenia. Oto co podtrzymuje aktywność polityczną.

Tego rodzaju doświadczenia stały się dalece rzadsze w dzisiejszych czasach.

Możemy skupić się tu na dwóch powiązanych z tą kwestią zagadnieniach: prewencyjnego udaremniania działań i karania proceduralnego. Taktyki prewencyjne to te, które zatrzymują protest, jeszcze zanim się zacznie lub zanim w jego ramach uda się cokolwiek osiągnąć. Kettling, masowe zatrzymania, przeszukiwanie, przetrzymywanie, naloty na mieszkania i aresztowania wyprzedzające jakiejkolwiek aktywności to przykłady tego rodzaju taktyk. Karanie proceduralne polega na utrzymywaniu ludzi w poczuciu strachu, bezbronności lub w bólu poprzez nadużywanie procedur zaprojektowanych do innych celów – dotyczy to na przykład przetrzymywania ludzi przed postawieniem im zarzutów lub w przedprocesowych warunkach zwolnienia za kaucją, przez co zakłóca się ich codzienną aktywność; inne przykłady to tworzenie list osób, którym zabrania się lotów lub które mają być zatrzymywane na granicy, by w ten sposób nękać znanych dysydentów; podobnie działają gwałtowne rewizje mieszkania o świcie, niepotrzebne zamieszczanie zdjęć w prasie, aresztowanie ludzi podejrzanych, stosowanie bolesnych chwytów lub dyskretne sugerowanie komuś, że jest inwigilowany. Strach przed działaniami państwa jest wzmacniany przez widzialną sieć inwigilacji, która rozciąga się na całą przestrzeń publiczną i która działa jak strategicznie rozmieszczone wyzwalacze traumy i lęków.

Istnieje wiele przerażających historii o skutkach takich taktyk – z wielu ludzi po latach oczekiwania na procesy, w których byli oni ostatecznie uniewinniani, zostawały tylko wraki, inni popełniali samobójstwa po wielu miesiącach bez kontaktu z rodziną i przyjaciółmi lub ze strachu przed wyjściem na wolność, po tym jak doświadczyli na sobie licznych nadużyć władzy. Skutki są zatem tak samo realne, jak gdyby państwo zabijało lub porywało ludzi, ale pozostają w dużej mierze niewidoczne. Co więcej, wielu radykałów nara-